

REDAKCJA
Plac Katedralny № 4.
Adres Telegraficzny: WILNO.—KURJER.
Skrzynka pocztowa № 122. — Telefon № 129.

KURJER LITEWSKI

ADMINISTRACJA
Plac Katedralny № 4
Otwarta od 10 — 5 wieczór.
W niedziele i święta od 9—10 1/2 rano.
Skrzynka pocztowa № 122 — Telefon № 129

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

Wydawnictwa rok ozwały.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadsyłane za jeden wiersz garmentowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-jej stronie za jeden wiersz garmentowy lub jego miejsce 50 kop.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej.

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim.

Ogłoszenia przyjmują się tylko do godz. 3-jej popołudniu.

REDAKTOR
WOJCIECH BARANOWSKI.

KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.

SEKRETARZ REDAKCJI LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedynczy 5 kop. Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i Ogłoszenia do „Kurjera Litewskiego” przyjmują:

Table listing subscription agents in various cities: WILNO, MIASKO, KOWNIE, ROSIENIACH, BIAŁYSTOK, WITEBSKU, SŁONIMIE, MOHILOWIE, PONIEWIĘZU, SZAWŁACH, LIBAWIE, KIJOWIE, SUWAŁKACH, WARSZAWIE, WŁODZI, KRAKOWIE, LWOWIE, PARYŻU, MOSKWIE, PETERSBURGU.

Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie, kioski, blura dzenników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe.

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu „Kurjera Litewskiego”, uprzejmie prosimy o wcześniejsze nadsyłanie prenumeraty na kwartał IV-ty.

„THE PHENOMENON”

Dziś d. 7 września Dwa dniowe przedstawienia o godz. 2 1/2 i 4 1/2.
Wieczorem 2 przedstawienia świąteczne od godz. 7 1/2 do 9 1/2 i od g. 9 1/2 do 12 w nocy.

Radzimy zobaczyć! Ostatni tydzień pobytu w Wilnie.

Szczegóły w programach.

ZYRANDOLE KOŚCIELNE

Lamp i Zyrandoli na naftę, gaz i spiryt.

F. KOZŁOWSKI Warszawa, Rymarska № 7.
S. Nowacki OBECE 25 13 223a

Doktor RABAN rozpoczął przyjęcia 9—1 i od 4—8.

Teatr Polski. W niedzielę d. 7 września 1908 r.

„Ulani Księcia Józefa” komedia ze śpiewami i tańcami.

„Elektro-teatr, ILLUZJA”, ul. Wielka 66.

„CÓRKA NANY” Cena tego obrazu 200,000 rubli.

Koncertowa ogrodu Botanicznego, A. SZUMANA.

MOTEL ST. GEORGES Duża sala balowa. Restauracja najlepsza w mieście.

KURSA BUCHALTERJI

Hotel Bristol, Witebsk.

Restauracja Bristol, Witebsk.

Dr. O. BERNSTEJN

WOLBEK z Walbach, herbu własnego, ziemianin pow. Sieleskiego, guberni Witebskiej.

Szkoła i policja.

Od pewnego czasu ze wszystkich miast gubernjalnych w Rosji nadchodzi wiadomości o naradach, jakie się odbyły w sprawie podniesienia poziomu moralnego młodzieży gimnazjalnej.

szkole, mogą stać na stacji za pozwoleniem zwierzchności szkolnej, lecz z zachowaniem niezbędnego warunku, ażeby policja posiadała pomyślną wiadomość o politycznej i moralnej prawomysłności osób, utrzymujących te stacje.

przejęcia moralnego — nie zdobyła się dotychczas żadna narada. U nas, w Wilnie, jeszcze dotychczas takiej konferencji nie było.

nością gimnazjistów i pensjonarek. Rodzice nie będą mieli prawa zabierać syna ze sobą do teatru, bo władza szkolna uznaje daną sztukę za nieodpowiednią, nie będą mogli wejść z córką do cukierni; bo przyjdzie policjant i wyprowadzi ją z sali; nie będą mogli posłać chłopca kilkusetletniego wieczorem do apteki po pilne lekarstwo, bo policja zanotuje natychmiast nazwisko i chłopiec będzie wyrzucony ze szkoły i t. p.

Polityka Niemiec.

W jednym z tygodników wolnościowych, berliński „Die Hilfe“ ukazał się artykuł, krytykujący całą politykę Niemiec, a przedewszystkiem tajemniczość, jaką rząd tak w sprawach polityki wewnętrznej jak i zagranicznej wszystkie zamiary swe okrywa.

Autor artykułu tego, dr. Naumann, twierdzi, że Niemcy znajdują się w położeniu politycznym, gdyby polityka ich była inną i przez innych kierowana meżów. Ogólnie prawie jest zdanie—powiada dalej—że położenie to wywołane zostało niedołężnością i powierzchownością kierowników. Naumann zarzuca rządowi ową tajemniczość, którą się we wszystkich sprawach otacza. Państwo takie, jak Niemcy, bogate, mające silną nadzwyczaj armię i flotę, powinno sobie zupełnie inne wyrobić stanowisko; dzisiaj, mimo wszelkich przeciwności, stanowisko to jest tylko drugorzędne. Czemu tak jest, kto temu winien, wy badać trudno, bo nikt, niemający przystępu czy to do dyplomacji, czy to do najwyższych sfer rządowych, nie o zamierzeniach rządu nie wie, o jego celach, o środkach, których użyć zamierza do przeprowadzenia swej polityki, najmniejszego nie ma wyobrażenia. Rząd okrywa się płaszczem wszechwładzy i usuwa się od wszelkiej kontroli parlamentarnej. Przy party w niektórych przypadkach do muru, oświadcza, że w interesie dobra publicznego wyjawić swych zamiarów nie może i zarzuca wprost brak patriotyzmu każdemu, kto głębiej w te sprawy wejrzeć pragnie.

Parlament nie wie ostatecznie o polityce rządu nic więcej, niż to, co pisma publiczne głoszą, a dokumenty przedkładane przez rząd, polityki nie wyjaśniają dostatecznie. „Położenie całe należy sobie jasno uprzytomnić—mówi Naumann. Naród 60-miljonowy ponosi jak największe ofiary na armię, marynarkę, fortyfikacje. Wie, że ofiary te wzięty tylko jakis cel mają, jeżeli kierownictwo polityki odpowiada wysokości zadania a siłę państwo umie wyzyskać z rozumem. Jeżeli kierownictwo to popadnie w błąd, natenczas wszystkie ofiary są bezowocne. Czy robi zaś błąd? Dowiedzieć tego nie możemy, ponieważ nie w omy, co robi. Widzimy tylko ten jedyny wynik, że w konkerie państw europejskich odgrywamy drugorzędną rolę, mimo że wysiłki nasze są takie, jak każdego pierwszorzędnego mocarstwa.

„Na armię, marynarkę i kolonje państwo wydaje rocznie 1265 milionów marek, co czyni 20 marek na głowę; mówi się, że to jest koniecznym w celu utrzymania powagi państwa. Sumę tę powierzamy w ręce rządu, ale jak on z zadania swego wywiązuje się, tego nikt nie jest w stanie skontrolować.“

Rząd niemiecki nosi się z projektem reform zachwianych bardzo finansów. Jakie mają być te reformy, jakie projekty rząd w niedługim czasie parlamentowi przedstawić zamierza, nikt również jasno nie wie. I pod tym względem tajemniczość. Zaledwie w ostatnich dniach raczył dać pewne, półrządowe wskazówki, z których wynika tylko, że kraj nowe ofiary musi ponieść.

Obywatele Niemiec mają płacić: to jedyną ich prawo i przywilej. Na wszelkie głosy podnoszące się przeciwko niezmiernym ciężarom,

rząd jedną ma odpowiedź: obowiązkiem jest patriotyzm, nie pozostawiać państwa bez potrzebnych środków finansowych. Obowiązkiem jest płacić na cele polityki, wobec której sama osobistość pojedynczego obywatela jest zupełnie czemś podrzędnym, bo ani jego, ani reprezentantów jego nikt nie pyta, czy na tę politykę godzą się. „Powinniście być patriotami—powiadają nam—do rządów jesteście nie zdolni, bo niczem więcej nie jesteście, jak tylko—płacącymi jednostkami niemieckiego państwa.“

„Przy reformie finansów, obecnej czy przyszłej, rząd starać się będzie o wywarcie nacisku pod hasłem patriotyzmu i grozy niebezpieczeństwa i wołać będzie: A któż to sprawdziło niebezpieczeństwo, my, czy wy? Prowadziliście politykę, nie pozwalając nam nic więcej, jak dawać pieniądze, stawiać rekrutę; cały naród zrobiliście jednym oborem; zniszczyliśmy wszystko, mając przekonania, że zapewni to pokój narodowi niemieckiemu. Dzisiaj—kiedyś wszystko zrobiliście czegoś żądali—wołacie znowu o pieniądze, jak gdyby nóż był już nagardle! Podajcie waszą politykę kontroli reprezentacji narodu, wtedy pieniądze damy! Tak powinien naród odpowiedzieć na wezwanie rządu.“

„Parlament niemiecki, który ma być wyrazem woli ludu i który powinien brać udział w rządach, jest w rzeczy samej tylko wykonawcą projektów Rady związkowej—rządu. Wolno mu je krytykować, poprawiać, przyjmować, ale skoro je odrzuci, rozwiązuje się go i przeprowadza swoją wolę. Rada związkowa rozwiązana być nie może i dlatego ona jedyna ma władzę w ręku.“

„W Anglii, w Stanach Zjednoczonych Półn. Ameryki każdy wyborca czuje, że bierze udział w rządach, że od jego głosu zależy w pewnej części wielkość, potęga i dobrobyt ojczyzny. W Niemczech wyborca ma jedynie prawo oddania głosu na swego reprezentanta, któremu jednak nie wolno nic więcej, jak uchylać żądane podatki; na politykę zewnętrzną i wewnętrzną żadnego prawie wpływu wywierać nie może.“

„W Niemczech, tak jak w Anglii i Ameryce, większość parlamentu powinna obsadzać ministerja i wtedy dopiero polityka, na zdrowie tory zawróciłyby mogła. Ale na to potrzebaby zmiany konstytucji, a na tę nie pozwolą Prusy, rej. wódzowie cesarstwa niemieckiego.“

„Zmianę konstytucji w cesarstwie musiałaby poprzedzić zmiana konstytucji pruskiej, bo kanclerz sam, który równocześnie jest prezesem ministerjum w Prusach, przy wszelkich okolicznościach podnosi ciężłe, że Prusy zupełnie wyjątkowe zajmują stanowisko w Rzeszy, że polityka Niemiec to dalszy ciąg polityki brandenbursko-pruskiej, że tradycja ta zachowana być musi i odstąpić od niej nie można.“

„Gdyby polityka obecna—kończy wywody swe Neumann—miała zgutować nam rzeczywiście klęskę, czego nie przypuszczamy, natenczas dopiero pobity naród rzuci się z całą energią do ujęcia steru rządu w swe ręce.“

UCHWAŁA RADY PROFESORÓW.

Rada uniwersytetu petersburskiego obrala hr. Lwa Tolstoję na swego członka honorowego i uchwała, jak donoszą do „Kurjera Warszawskiego“, rezolu-

lucje, z mocy której uznana ostatnie okólniki ministra oświaty, za krępujące działalność Rady do tego stopnia, iż Rada nie może już spełniać włożonych na nią obowiązków, dotyczących utrzymania i zapewnienia wewnętrznej porządku w uniwersytecie. Rada komunikuje ministerjum, iż za możliwe następstwa zrzeka się odpowiedzialności, przyczem rektor Borgman składa swoje obowiązki.

Projekt ubezpieczenia robotników.

Ministerjum przemysłu i handlu wygotowało projekt ubezpieczenia robotników od nieszczęśliwych wypadków. Ma to być udoskonalenie prawa z roku 1903, wkładającego odpowiedzialność na przedsiębiorców za wypadki, zdarzające się robotnikom przy pracy.

Obecna zmiana polegać ma na przymusie asekuracji, gdy dotąd tylko część fabrykantów czyniła to dobrowolnie. Proponowany przymus uchroni ma pracownika od zawodu, gdyby mu wypadło poszukiwać strat na przedsiębiorstwie zbankrutowanem.

Powtarzało się bowiem dość często, że fabrykanci, robiący ze interesy, robotników swych nie ubezpieczali; ci natomiast, którzy to czynili, mało dbali o przeciwdziałanie wypadkom.

„Tym ujemnym stronom prawa z r. 1903 usiłuje zaradzić nowy projekt ministerjum. Żąda on nietylko ubezpieczenia przymusowego, ale utworzenia własnych towarzystw asekuracyjnych poszczególnych gałęzi przemysłu. Tym sposobem fabrykant, ubezpieczający swych pracowników, jako udziałowiec instytucji ubezpieczeniowej, zainteresowany będzie w możliwym zapobieganiu nieszczęśliwym wypadkom. System ten wypróbowano już w Niemczech, gdzie towarzystwa wzajemnej asekuracji zostały upoważnione do przestrzegania bezpieczeństwa pracowników. Mają one też prawo wydawania rozporządzeń, wskazujących różniczanie maszyn, dotyczących regulaminu zajęć, zaopatrywania fabryk w przyrządy, chroniące robotnika i t. d. Rozporządzenia te mają moc obowiązującą, a niezachowanie ich pociągają za sobą często surowe kary.“

Oczywiście, wypracowanie regulaminu dla każdej gałęzi przemysłu wymaga dość długiego czasu. Stowarzyszenia niemieckie liczą już 23 rok istnienia; zdążyły też one ułożyć niezmiernie drobiazgowo przepisy, mocno krępujący wystawianą przez „liberalnych“ fabrykantów swobodę wyzyskiwania pracy ludzkiej.

Obok wszelkie stron dodatnich, projektowane, a wzorowane na niemieckich, towarzystwa ubezpieczeń mają też i złe strony. Skutkiem usunięcia z ich zarządu przedstawicieli robotników, zdarzają się w Niemczech dość często nadużycia przy wyznaczaniu ubezpieczonym odszkodowania. Pociągają to za sobą ustawiczne waśnie i procesy. A dodać należy, iż stronność zarządów jest tem też spowodowana, iż towarzystwa rzeczono nie tylko nie podlegają kontroli zaasekuroowanych robotników, ale też znajdują się w słabej zależności od organów władzy. Stanowią one gotowy kartel

przemysłowców, organizujący ich w ciała, działające sprężysto i jednomyślnie, często na szkody mas pracujących.

Projekt rosyjski zła tego nie usuwa. Hokuje on sprzecznę z duchem ubezpieczeń zasadzie, że w zarządzie towarzystw znajdują się winni ci tylko, co opłacają składki. Zasadę to bardzo łatwo obalić. Bo na jakiej podstawie państwo zmusza fabrykantów do ponoszenia kosztu ubezpieczeń! Jeżeli nie uznajemy w przymusie tym gwałtu, znajdziemy tylko jedną odpowiedź, a mianowicie, iż państwo uznaje, iż był pracownika powinien być zabezpieczony. Gdy odszkodowanie uznajemy za słuszne prawo, nie znajdziemy zasady do usuwania od kontroli nad jego wypełnianiem tych, którym ono właśnie przysługuje.

Mimo powyższej wadliwości projektu ministerjum, będzie to w każdym razie dla Rosji duży krok naprzód, jakkolwiek po r. 1904 można się było spodziewać reformy poważniejszej. Nie wadzi bowiem przypomnieć, że ogłoszony w grudniu r. 1904 manifest zapowiadał rychłe zaprowadzenie państwowych ubezpieczeń robotników na wypadek choroby, kalectwa, starości, sieroctwa i t. d.

Mylny wniosek.

W numerze 170 „Kurjera Litewskiego“ podalem wiadomość o rzekomej odkryciu śladów osad nadwodnych przy wsi Baltupie, w powiecie marjampolskim. Niestety, wiadomość ta okazała się mylną, jakkolwiek zdawało się, opowiadanie, na jakim wiadomość to oparłem, miało wszelkie cechy prawdopodobieństwa.

Złudzony pozorami prawdy, napisałem zaraz o wykopalisku do znakomitego naszego antropologa, d-ra J. Talko-Hryniewicza, który porzucił raz na zawsze Syberję i zamieszkał czasowo w Antonowie, guberni suwalskiej. Zainteresowany tem również dr. T. H. udął się osobiście na miejsce w celu przeprowadzenia badań, o rezultacie których raczył następnie zawiadomić korespondenta.

Otóż dane, jakie udało się d-rowsi T. H. zgromadzić, nie potwierdziły przypuszczeń o możliwości istnienia w tej części Litwy osad nadwodnych. Przewszystkiem należy wziąć pod uwagę warunki topograficzne okolicy, które wskazują, że w czasach kwitnienia osad nadwodnych, całe marjampolskie, wraz z sąsiednimi powiatami, jak: wolkowski, kalwaryjski, a w części sejneński i wladyslawowski były pod wodą, a skoro z pod niej się wyłoniły, to przez długi jeszcze czas, dla swych nieprzebranych błot i puszczy były niedostępne osadnictwu. To też w czasach nawet historycznych stały te okolice pustkami, a kolonizacja trwała jeszcze w wiekach XVII i XVIII i w początkach XIX.

Powtórę, żadnych dębów nietylko powiązanych wiciami tu nie znalaziono, lecz tylko kawałki pni olchowych, gałęzi leszczyny, oraz trochę mchów, liści i parę łupinek orzechów.

Potrzenie, znalezione tu tylko kości zwierzęce, oraz rogi. Z ostatnich, jeden, zdaje się żubra, opisalem w wyżej wspomnianym nr-ze „Kur. Lit.“; drugi jeleni, ze śladami nacięć, znajduje się obecnie u d-ra T. Hryniewicza. Nacięcia te są wątpliwe—zdaniem d-ra T. H.—starożytności, zwłaszcza dlatego, że róg ów znalazł się już lat temu pięćdziesiąt, a istnieje tu powszechny i dziś zwyczaj u ludu, skrobienia takich znale-

zionych rogów na lekarstwo „od przeleknięcia“.

Z kości zwierzęcych, jedna też była podobno ostrugana, lecz tej d-r. T. H. nie widział.

Oto mniej więcej wszystko, czego się można było na miejscu dowiedzieć. Opowiadanie o kościach ludzkich, oraz o kamieniach rzekomo obrabianych, okazało się myślnem, gdyż strony te, pod względem wykopalisk przedhistorycznych zwłaszcza, są całkiem jałowe.

Dr. T. Hryniewicz zapomniał, że nigdy tu o znalezieniu czegośkolwiek przy kopaniu torfu—nie słyszał, pomimo, że zna te strony od dziecka, i że z racji wyrabiania lasów, wszystkie wsie i dwory, od lat już wielu kopają torf na opał.

Podając niniejsze wysvětlenie w imię prawdy, niech mi będzie wolno w tem miejscu podziękować najserdeczniej szanownemu d-rowsi T. Hryniewiczowi za łaskawe zajęcie się tą kwestją.

Wandalin Szukiewicz.

Twory Jowisza.

(BAJKA).

Jesteś wielki, Jowiszu! Dobrotę twą zdumiewa

[miewa]

Wszystko, co żyje na ziemi,

Do pamiętasz o każdym;

Wiosną stroisz drzewa

I pasiesz gąsienice liśmi zielonemi,

Motyłom, pszczołom—wonne siewiesz

[kwiaty,

Skorkom nie szczędzisz kapusty, sałaty...

Ku wygodzie kałużnic staw cuchnie głę-

[boki;

Tym gaje szumią, tamtych znow potoki,

A dla mnie wreszcie—stworzenia ko-

[rony—

Dajesz ludzkiej pracy plony.

Przeło, panie, z wdzięcznością wszyscy

[chwalim cię

I życzymy ci wiecznej pomysłności

[w niebie...

.....

Tak modlił się karaluch, wędrując po

[ścianio.

Wtem, człek nadbił i zgniół go, wo-

[tając:

— Pytanie,

Na co Jowisz tych paskudstw tyle pono-

[stwarza?...]

Benedykt Hertz.

Piszą do nas.

W kwestji odezw do rodziców.

Wywiad Sokoja pedagogicznej wileńskiego. Kela kobiet, zwrócony przy odezwie tegoż Kola do rodziców i wychowawców, w maju roku bieżącego—nie wywołał do dnia dalszego, tyłu od powiedzi, aby dany materiał mógł już posłużyć za pełną normę w uzupełnieniu tablicy graficznej, w celu przedstawienia takowej na wystawie „Dziecko“.

Czas, przeznaczony na odpowiedzi był za krótki, aby większa ilość odpowiedzi nadeść mogła. Lato rozpraszająco inteligencję i nie usposobia do wysiłków myślowych, to też zaledwie jedną odpowiedź otrzymano z Wilna, inne zaś nadeszły z Mińszczyzny, Podolia, Kijowa i t. p., ppowolując się na wywiad powtórzony w „Dzienniku Kijowskim“.

Właśnie, w tych odpowiedziach znamiennym jest głos jednej z matek, wnoszący projekt, aby ankietę rozszerzyć na kraj cały i powołać do dawania od-

powiedzi młodzież plei obojga (co do stosunku jej do rodziców i wychowaw-

korrespondentka słuszną czyni uwagę że: „w odpowiedziach potrafimy sobie pięknie i wnieście, przynajmniej system, metodę i myśl przewodnią i głęboki szacunek dla dającejcej indywidualności; ale czy jest to w rzeczywistości? Tego przecież nikt sprawdzić nie może?“

Podzielać powyżej przytoczone zdanie, sądzę, że tak odezwa jak i wywiad—powtórzonymi zostaną, aby objąć możliwie szerokie kolo osób zainteresowanych się palącą sprawą owego rodzaju, panującą w rodzinach. Wprawdzie ów rodzajnik nie daje się wyzwać w listach otrzymanych przez sekcję pedagogiczną K. k.; ale zważywszy na barwny wywiad wogóle odpowiedziałam do szerszego grona osób, że jednako niektórzy z nich zlekka o rozdziału napomykają, a inne znowu urabiają nieci na obraz i podobieństwo własne—nie ci na obraz i podobieństwo własne—nie odczuwają nawet, w jakim stopniu wypłynęły zdolności na przytłumienie indywidualności swych dzieci, pomimo iż się strzegą przedwczesnego gwałcenia tej indywidualności.

Niechże się szerzej otworzą wrota dla przeprowadzenia przez nie głosów wolnych, nieczem nie kłopotanych i niech nam dozwolomno niekiedy zabierać sprawy tej u źródła—spójrzmy na odwrótną stronę medalu.

Poszczególne odpowiedzi, już otrzymane przez pedagogiczną sekcję Kola kobiet—zostaną omówione w osobnym artykule i może to omówienie zdoła zainteresować kwestją ogół rodziców i wychowawców i pobudzi ich do udziału w projekowanej ankiecie.

Kazimiera Ostachiewiczowa.

Wilno.

Sprawa o zabójstwo Wilezy.

Piętek, d. 5 września.

W sali wileńskiego Sądu Okręgowego zregrywa się ostatni akt głosny swego czasu sprawy o zabójstwo porucznika 3-go bataljonu saperów, Władysława Wilezy, Polkowego, właściciela majątku Biechanów w pow. święciańskim.

To jedno ze smutnych ech karnawału minionego.

Zwykle pusia, obszerna ta sala sądowa, dziś została zapelniona przez publiczność elegancką, puszczoną za biletami. Panie stanowią większość.

Na ławie oskarżonych zasiadł młodzieniak 24, mocno zgarbiony, niemal szesnastoletni, mieszący. Wnet po wypadku aresztowany, przesiedział dwa tygodnie w więzieniu, potem został wypuszczony na wolność i stanął na sądzie z wolnej ręki.

Przed nim umieścił się obrońca, głoszący meenas, Tadeusz Wróblewski.

Żaś z drugiej strony stołu przyjdł przysięgły miejscem sądownym wzięty, pod przewodnictwem Krystjanowa, inspektora podatkowego.

Nudne i schematyczne zalatwienie czynności przedwstępnych. Szerog pytań jednakowo szablonowych i takich odpowiedzi.

Przywołanie świadków. Śród polejantów, różnego stopnia, stróżów domowych i dorozkazy figurują osoby znane z ławek rzystwa, a w tej liczbie i dany.

Naogół świadków wezwano 13. Nie stanęli stołi trzech. Jako ekspert został wezwany lekarz miejski, Michajłow.

Oskarża podprokurator Romkiewicz.

Akt oskarżenia.

Sekretarz sądu odczytuje akt oskarżenia. Treść jego, lubo już dość znana, podaje my w streszczeniu.

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO“.

Nowe oświetlenie dawnych widnokregów.

Artur Górski: „Monsalwat“. Rzecz o Adamie Mickiewiczu.

Książka oddawna pożądana i bardzo, bardzo na czasie—książka o Mickiewiczu—człowieku bohaterze ducha.

O Mickiewiczu pocieie genialnym dość dużo u nas pisano, dość wszechstronnie z różnych stanowisk wydatniano znaczenie jego twórczości; ale znaczenie jego życia, tak bohatera, przy odsłonięciu jego pomników w Krakowie i w Warszawie, z okazji licznych pamiątkowych ku czci jego obchodów, odbywających się wszędzie, gdzie mowa polska się odzywa, gdzie uczucie polskie nie wygasło.

Intuicyjne odczucie przez naród duchowego przodownictwa okazało się i stwierdziło w wielu pamiętnych nam wszystkim chwilach uroczystych: przy złożeniu zwłok jego na Wawel wśród naszych królów i bohaterów, przy odsłonięciu jego pomników w Krakowie i w Warszawie, z okazji licznych pamiątkowych ku czci jego obchodów, odbywających się wszędzie, gdzie mowa polska się odzywa, gdzie uczucie polskie nie wygasło.

Jest w tych wszystkich uczczeniach coś więcej, niż sam tylko hołd złożony wielkiemu pocieie, jest jakby żywiołowy wybuch miłości narodu dla jednego z najdroższych mu duchów dla jednego z wodzów duchowych, dokoła których idealnie się skupia w okropnym, realnym swem rozbitciu.

dla naszego społeczeństwa charakterystyczna strona kultu Mickiewicza w dotyczącej go literaturze krytycznej i biograficznej nie znalazła odpowiedniego wyrazu, czasem nawet nie była należycie w niej odczytana i zrozumiana. Tu i ówdzie napotykalimy tylko częściowe lub przelotne jej odbicia; szersze, wyraźniejsze jej odzwierciedlenie znajdujemy po raz pierwszy w wymienionej powyżej pracy p. Artura Górskiego. To w szczególności jest ta praca bardzo pożądana, a jest przyletem bardzo na czasie. Ukazując nam bowiem w wielkim poecie wielkiego, szlachetnego i czystego człowieka, przyczynić się może do wyjaśnienia pewnych nader zamąconych pojęć dzisiejszych, wynikających z bałwochwalczo-sekularskiego wynoszenia sztuki ponad życie, talentu ponad człowieka.

Nie można jednak powiedzieć, aby książka p. Górskiego wyczerpywała przedmiot. Jest on tak doniosły i rozległy, iż wymagałby głębszych badań, wszechstronniejszych oświetleń, aniżeli te, które daje nam autor „Monsalwatu“; niemniej przeto ze wszech miar godna jest uwagi ta świetna pod względem formy a bogata pod względem treści próba ukazania nam genialnego wieszca w pełni szlachetnej, szczeroludzkiej jego indywidualności.

Tytuł dzieła, a zarazem przewodni jego symbol wzięty jest ze średnio-wiecznego podania o górze Monsalwatom zwanej, gdzie we wspólnych świątyni pod starą najdoskonalszej rycerzy ukryte jest cudowne naczynie z krwią Chrystusa Gral święty, znak widomy zbawczej łaski Bożej.

Monsalwatom zowie autor idealny cel zwróconych ku najwyższej doskonałości życiowych dążeń Mickiewicza. Zarzysowany w pracy swojej rozwój w trzech częściach rozpatrzy, z których, jak sam objaś-

nia, pierwsza szuka rytmu życia Mickiewicza, druga dochodzi budowy jednego momentu, trzecia dotyka granic.

W pierwszej części, zatytułowanej „Korona geniuszu“, przedstawia autor wzięcie i dość ogólnikowo główne momenty i zwroty duchowego życia poety: naprzód przełom w wzięciu Bazyljańskim, kres zawodowej przagnień szczęścia osobistego, początek ofiary całego jestestwa poety dla dobra i szczęścia narodu;—następnie niemożność ujęcia zrazu sprawy narodowej w jej istotnej, najgłębszej treści. Poeta poznaje na wygnaniu całą bezmierną potęgę ciężającej nad nią przemoc materialnej, a nie ma sposobu—przez brak bezpośredniego zetknięcia z narodem zgłębił twiających w nim olbrzymich sił moralnych.

Stąd zwątpienie, znajdujące swój wyraz w „Konradzie Waleńrodzie“, a potem, zagranicą, w nieokreślonym i chwilem stanowisku wobec wybuchu powstania listopadowego i toczącej się walki.

Wskutek pobieżnego sposobu przedstawienia rzeczy, ukazuje nam tu autor stanowisko Mickiewicza jednostronnie, a zatem niewiernie. „Wszedł, mówi, między wapiące i bezidejowych, którzy to wszyscy razem z Chopikiem, Skrzyneckim i innymi, słabymi poprostu ludźmi, niezdecydowaniem swoim i niewiarą w siły narodowe, kierunek losów naszych na fatalną dla nas drogę zagłądził.“

Nie mam tu miejsca na wyczerpujące sprawy tej rozpatrzenie, ale pytam, czy można tak ogólnikowo stawiać Mickiewicza w jednym rządzie z naszymi szlachetnymi ale skosmopolityzowanymi w armji napoleońskiej generałami? Inne tu działały pobudki, inne skłonności i usposobienia.

To pewna, że tragiczny koniec

powstania wstrząsające na Mickiewicza uczynił wrażenie, które p. Górski słusznie zupełnie podaje jako początek nowego zwrotu, prowadzącego przez najwyższe wzniesienie się geniuszu wiecznego w Improwizacji Konrada do wyrzeczenia się ducha pychy, czyli, jak się wyraża autor, do „ofiary z ducha“, u zupełniającej poprzednio dokonaną w wzięciu Bazyljańskim „ofiarę z ziemi“, z osobistego, ziemskiego szczęścia.

Następuje teraz okres pokory, rezygnacji, dobrowolnego ograniczenia sfery życia i twórczości, aż dopiero ujawnienie się Towiańskiego i udział poety w „sprawie“ trzecim i ostatnim w życiu jego zaznacza się zwrotem, w którym duchem najwyższym się wznosi i dąży wprost do zbawczego Monsalwatu doskonałości, nieśmiertelnym w tem dążeniu narodowi całemu świećąc wzorem.

Taki jest w ogólnym zarysie „rytm życia Mickiewicza“, w pierwszej części pracy p. Górskiego ukazany. W dwóch następnych częściach („Improwizacja“ i „Monsalwat“) daje nam autor poznacznym, przełomowym moment całego rozwoju, oraz cel i kres jego ostateczny. Rozbiór Improwizacji to najlepsza, najbardziej wykończona część dzieła: zawiera wiele cennych spostrzeżeń i głębokich myśli, wyrażonych w niepospolicie pięknej i świetnej formie stylowej. Godne jest szczególnej uwagi bardzo głębokie ujęcie i jasne przedstawienie tego szczytowego momentu genialnych natchnień poety w związku z odwieczną duchową tradycją narodu, jak ona ona wydatniła się w tem co było najwznioślejsze i najczystsze w dążeniach konfederatów barskich, oraz z duchową tradycją całej ludzkości, uwiecznioną szczególnie w dwóch genialnych twórcach wszechludzkiego natchnienia: w

„Księżce Hioba“ i w „Prometeuszu“ Eschylosa.

W trzeciej części wreszcie przedstawia nam autor ostatni w życiu Mickiewicza okres heroicznych walk i dążeń: walk o najwyższe, najczystszy ideał człowieczeństwa, który poeta pragnął w rozwoju własnego narodu zrealizować, z odrodzonej, spotęgowanej wewnętrznie moralnej jego istoty wyrzesać—dążeń i wysiłków, przez które niezumordowaną, nieomal nadludzką pracą wewnętrzną uodolnić chciał siebie samego i grono wybranych współbojowników sprawy do przodowania narodowi w wielkim i trudnym zadaniu.

Autor wszakże w niczem nie wyswietlił, ani nawet nie starał się wyswietlić znaczenia i istoty owej „Sprawy“, która w rozwoju duchowym Mickiewicza taką ogromną odegęta rolę. Towiańskiego i towianizm zupełnie pozostawił na stronie, ogólnikową tylko zbył wzmianką. Nie przesadzam o tem, czy i o ile słusznie postąpił tak ze względu na stan naszych wiadomości o towianizmie; czy mógł wniknąć w wewnętrzne jego jestestwo; utrzymuję tylko, że bez tego wniknięcia, bez należytego oświetlenia nauki mistrza Mickiewicza taką ogromną odegęta rolę. Towiańskiego i towianizm zupełnie pozostawił na stronie, ogólnikową tylko zbył wzmianką. Nie przesadzam o tem, czy i o ile słusznie postąpił tak ze względu na stan naszych wiadomości o towianizmie; czy mógł wniknąć w wewnętrzne jego jestestwo; utrzymuję tylko, że bez tego wniknięcia, bez należytego oświetlenia nauki mistrza Mickiewicza taką ogromną odegęta rolę.

Nie uczynił też tego, nie wniknął w wewnętrzną ich istotę autor Monsalwatu, dał nam tylko zewnętrzny ich zarys, bardzo świetny pod względem formy, tu i ówdzie bardzo głębiony w swej treści myślowej, ale w kształcie swym dość ogólnikowy, niekiedy nawet dość pobieżny. Silnie wydatniona w nim została wzniosłość etycznego ideału poety, ale słabo zaznaczona głębia jego mistyczne-religijnej samowiedzy—a ta ostatnia strona dążeń jego życiowych, większe jeszcze, ani-

żeli tamta ma znaczenie najistotniejsze, ostateczne ich źródło stanowi.

Ideowy dążeń owych obraz, któremu źródło to w znacznej części pozostało obce, nie może być uważany za wszechstronny i wyczerpujący, pomimo wielkich skądinąd swych zalet—jest to raczej pięknie i śmiało nakreślony zarys próbny przy-szytych w tej dziedzinie badań nauki i twórczością naszego wieszca i wodza duchowego.

Piękny jest ten zarys przez swą świetną formę stylową; sądzę wszakże, że mogłaby ona mieć nieco więcej prostoty i naturalności w pracy, zajmującej się jednym z najprostszych i najnaturalniejszych genjuszów poezji wszechświatowej. Sądzę też, że tytuł pracy i zawarty w nim symbol przewodni, choć podniosły i głęboki bardzo, zbyt nam jest obcy i nieswojski; w odniesieniu do tak na wskroś narodowego poety, do tak bliskiego, swojskiego nam ducha mogłoby być z korzyścią zastąpiony przez inny z bardziej rodzimej, narodowej zaczerpnięty sfery.

Uzupełnieniem niejako pięknej pracy p. Górskiego jest równocześnie ogłoszony przez niego p. t. „Nadeszły inne czasy“ zbiór poglądów i opinii Mickiewicza, wyciągniętych z Kursu literatury słowiańskiej, z artykułów politycznych, oraz listów i przemówień poety z ostatnich okresu jego życia. Jest to zbiór bardzo pouczający, na jaknajwiększe zasługujący rozpowszechnienie. Zawiera wiele drogocennych pereł myśli mickiewiczkowskich, wybranych umiejętnie z nader ważnych dzieł poety, a, niestety tak mało znanych i czytanych nawet przez czytających i czytanych wiele naszą inteligencją.

W. Gostomski.

W noc z 27 na 28 stycznia r. b. o g. 3... pod bramą domu № 16 przy ulicy O...

Przed bramą, w obecności stróża domu, Andrzejewskiego, i obu doradczy, Witceza i Polkowskiego...

Witceza padł i nie odzyskując przytomności, skonał po upływie kilku minut.

Na wystrzał przybiegli stróż domowy, dwaj policjanci posterunku...

Podstawie wyżej przytoczonych i stwierdzonych danych, Wydział Polkowskiego został pociągnięty do odpowiedzialności...

Rozpoczyna się badanie świadków. P. G. Wróblewska zeznaje, że była na balu w klubie i wracała, jadąc z Polkowskim...

Świadkowie Huszara i Kowerski, jako obecni na balu w klubie, byli świadkami zajścia między Witcezą i Polkowskim...

Od niektórych odpowiedzi na pytania obrońcy uchylił się nie chce snadź poruszać pewnych stron życia towarzyskiego...

Wnętrze, trwającej około 20 minut, powrócił sąd w całym składzie i przysięgł do badania pozostałych świadków.

Wnętrze domu № 16 przy ulicy Ostrobramskiej, Andrzejewskiego, obu doradczy, Witceza i Polkowskiego...

Dorożkarz Raczycy kategorię czynności oświadczając, że widział, jak p. Witceza dobiegłszy do Polkowskiego, kiedy ten rzucił się doń...

Trzy są kategorie zabójstwa, ściśle różniące się prawem—rzekł prokurator— a mianowicie: zabójstwo świadome i z premedytacją...

Na tej zasadzie Polkowski winien jest bezwarunkowo popełnienia zabójstwa, skutkiem rozróżnienia i chwilowego uniesienia i za takie właśnie zabójstwo winien być odpowiedzialny...

Jeśli wy, sędziowie przysięgli, wydadcie wyrok niewinniający, to sam samemu uprzednie wszelkie przestępstwa tego rodzaju—zakonał swe przemówienie prokurator.

Utrzymuję tedy, że Polkowski jest niewinny. On bronił swego życia. Oto wobec was, sędziowie przysięgli, świadkowie stwierdzili, że, otrzymawszy policyjce, Polkowski rzucił się na Witceza...

Jeżeli wy, sędziowie przysięgli, wydadcie wyrok niewinniający, to sam samemu uprzednie wszelkie przestępstwa tego rodzaju—zakonał swe przemówienie prokurator.

Widzieliście, panowie, siedząc tu matronę rozwijając się musi szczybiej i szczybiej, z dnia na dzień. Orville Wright kilkakrotnie utrzymywał się w powietrzu przez przeciąg przeszło godzinę...

Na podstawie ostatnich doniesień telegraficznych z Ameryki o tryumfach Orville'a Wrighta, można z całą pewnością stwierdzić, że problem żegluga powietrznej został ostatecznie rozwiązany.

Aeroplan Wrighta opiera się, podobnie jak wszystkie maszyny cięższe od powietrza, na zasadzie skrzynekowego latawca. Odnutta. Składa się on z dwóch równoległych, lekko wklęsłych płaszczyzn płóciennych...

Tem też głównie różni się aeroplan Wrighta od innych aeroplanów francuskich, których płaszczyzny są stale napięte.

Wnętrze, trwającej około 20 minut, powrócił sąd w całym składzie i przysięgł do badania pozostałych świadków.

Wnętrze domu № 16 przy ulicy Ostrobramskiej, Andrzejewskiego, obu doradczy, Witceza i Polkowskiego...

Dorożkarz Raczycy kategorię czynności oświadczając, że widział, jak p. Witceza dobiegłszy do Polkowskiego, kiedy ten rzucił się doń...

Trzy są kategorie zabójstwa, ściśle różniące się prawem—rzekł prokurator— a mianowicie: zabójstwo świadome i z premedytacją...

Na tej zasadzie Polkowski winien jest bezwarunkowo popełnienia zabójstwa, skutkiem rozróżnienia i chwilowego uniesienia i za takie właśnie zabójstwo winien być odpowiedzialny...

Jeśli wy, sędziowie przysięgli, wydadcie wyrok niewinniający, to sam samemu uprzednie wszelkie przestępstwa tego rodzaju—zakonał swe przemówienie prokurator.

Utrzymuję tedy, że Polkowski jest niewinny. On bronił swego życia. Oto wobec was, sędziowie przysięgli, świadkowie stwierdzili, że, otrzymawszy policyjce, Polkowski rzucił się na Witceza...

Jeżeli wy, sędziowie przysięgli, wydadcie wyrok niewinniający, to sam samemu uprzednie wszelkie przestępstwa tego rodzaju—zakonał swe przemówienie prokurator.

Widzieliście, panowie, siedząc tu matronę rozwijając się musi szczybiej i szczybiej, z dnia na dzień. Orville Wright kilkakrotnie utrzymywał się w powietrzu przez przeciąg przeszło godzinę...

Na podstawie ostatnich doniesień telegraficznych z Ameryki o tryumfach Orville'a Wrighta, można z całą pewnością stwierdzić, że problem żegluga powietrznej został ostatecznie rozwiązany.

Aeroplan Wrighta opiera się, podobnie jak wszystkie maszyny cięższe od powietrza, na zasadzie skrzynekowego latawca. Odnutta. Składa się on z dwóch równoległych, lekko wklęsłych płaszczyzn płóciennych...

Tem też głównie różni się aeroplan Wrighta od innych aeroplanów francuskich, których płaszczyzny są stale napięte.

Orville Wright.

Na podstawie ostatnich doniesień telegraficznych z Ameryki o tryumfach Orville'a Wrighta, można z całą pewnością stwierdzić, że problem żegluga powietrznej został ostatecznie rozwiązany.

Zwarjowany krytyk.

Bo my tu, panie, żyjemy patryjarcalnie, rodzinnie... Bardzo to pięknie, ale ja np. nie będący patryjarchą, nie mający rodziny, jestem w Wilnie biedną sierotą na wygnaniu.

Kronika Wileńska.

Kalendarzyk. Dziś w niedzielę — św. Reginy P. M., jutro — uroczyste święto Narodzenia Najświętszej Marii Panny, we wtorek — św. Piotra i Pawła, w środę — św. Mikołaja.

stawień teatralnych. Inżynierowie nie doszli jeszcze w tej kwestji do pozytywnych wniosków.

Statystyka. Według danych statystycznych, Wilno liczy 4232 domów murowanych i 5363 drewnianych; kościołów, cerkwi i innych gmachów modlitewnych: murowanych 137 i drewnianych 22; fabryk i zakładów 261, produkcja których wynosi 6,409,868 rubli; dość pracujących w tych fabrykach wynosi 4183 ludzi. W r. 1907 w gubernii odbyły się 283 jarmarki, na które przywieziono towaru na sumę 1,511,601 rubli, sprzedano zaś za 1,034,174 rb.

„Iluzja”. W teatrze „Iluzja” rozpoczęły się przedstawienia; demonstrowane obrazy są nader urozmaicone, zarówno ilościowo, jak i jakościowo.

Nieudana fałszerstwo. Dn. 4 września, kupiec Kunelowski, zamieszkały w hotelu „Rosja”, wyjeżdżając zapomniał w numerze książki czekowej Wilenskigo oddziału Petersburskiego handlowego Banku. Jeden ze służących hotelu, niejaki Hryszkiewicz, znalazłszy tę książkę, wpisał do czeku cyfrę 1,600 rubli, i udął się do Banku po odbiór tych pieniędzy. Fałszerstwo natychmiast wykryto i Hryszkiewicz aresztowano.

Walec z rabusem. Dnia 5 b. m., Jan Burdiewicz, wieśniak, pozostawiający na rynku Stefankim konia z wozem, sam wszedł do herbaclarni. Korzystając z tego rabusa przygodny ślepnął z wozu kobiałkę z serami i usiłował zbiec. Spostreżony to wszczął właściciel i dogonił. W trakcie zaś odbierania własności, stawił opór rabusowi zmiął na trzy palce w rękę i pochwycił z kobiałki kilka serów, ułotnił się.

Nieszczęśliwy wypadek. Dnia 5 b. m., Mera Kobylanska, lat 10, córka blacharza, siedząc w otwartym oknie w mieszkaniu na trzecim piętrze, przy ul. Jatkowej, spadła na bruk, łamiąc rękę i nogę. K. odwieziono do szpitala żydowskiego.

Fedukacz. Dnia 5 b. m., w bramie domu pod № 24 przy ulicy Nowogrodzkiej znaleziono w ręcznym koszu podrobnego chłopczyka miesięcznego, którego ulokowano w zakładzie Dzieciątka Jezusa.

Pogotowie ratunkowe było czynne dnia 6 b. m. w 10 wypadkach, w liczbie których 8 wyjazdów na miasto, 1 2 opatrunki na stacji Pogotowia.

Przejechał do Wilna: (Hotel Europejski): ob. Władysław Polkowski, ob. Stefan Markowski, pułk. Białost. Sierbratowa, ob. Jan Dawidowski, rad. kol. Benjamin Podkato, ob. Ludwika Szałkiewicz, ob. Antoni Herberowicz, nac. ziem. Józef Kisiel.

(Grand Hotel): inż. Aleksy Zubarow, ob. Stanisław Czarnecki, niem. podd. Estela Szapoczerowa, por. Wilhelm Wulpernyng, por. Robert Bröman, por. Mikołaj Bobdanowicz, por. Herbert Werner, por. Robert Samel-Hamelson, por. Karol Wolff, por. Paweł Magnus, por. Paweł Nipidgorow, bar. Jerzy Bilal, bar. Erik Rosen, bar. Otto Rozenkamp, bar. Alfons Szeder, ob. Natalia Tyszyńska, austr. podd. Juljus Tejber, niem. podd. Rajmund Horsaur, doktorowa Weronika Wilnikinowa, ob. Tamara Wilnikinowa.

Kronika Sądowa.

W WILNIE.

Izba sądowa, z udziałem przedstawicieli stanów, rozpoznawała w przeciągu dwu dni, 4 i 5 września, sprawę studenta uniwersytetu Dorpackiego, Michała Szapowalowa, 25 lat, oskarżonego o należenie do partji osocjalno-demokratycznej i o branie udziału w charakterze sekretarza w konferencji delegatów partyjnych, odbytej w Wilnie w czerwcu 1906 r. Sprawa ta była dwukrotnie odkładana dla zbadania klinicznego stanu zdrowia umysłowego oskarżonego i lekarze wypowiedzieli opinie sprzeczne co do stanu jego zdrowia, przyczem lekarze psychiatrzy orzekli, że oskarżony jest umysłowo chory, a lekarze policyjni znaleźli, że jest zdrowy.

Obecnie doktor Krański przedstawił w izbie świeży wykład, w którym dowodził, poparty w swoim zdaniu przez doktorów Sawicza i Sycianka, że podległy jest typowym objawom degeneracji psychicznej i jako taki jest nieopieczny; Izba jednak przychyliła się do opinii lekarzy miejskich z Rygi, doktorów Hubego i Aleksiejewa, uznana Szapowalowa winnym i skazała go na dwa lata twierdzy z zaliczeniem 1 i pół roku więzienia tymczasowego.

Obrońcą wniósł adwokat Tarchowski i pomocy adwokata, Krestinski i Powożicki.

Wyznaczona na 4 września sprawa fotografa Bera Burdy z Wilna, oskarżonego o rzeźnię w imieniu anarchistów-komunistów bomb w zakładzie fotograficznym Chonowicza—została odłożona dla obserwacji lekarskiej, z powodu podejrzenia choroby umysłowej u oskarżonego.

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze! Z racji deszczu, a także wstrętu niechęć, jakie spotkało kartorki Horde'a podczas transportu z koleji, próba kopania kartofli w Werkach była odwołana. P. Z. Nagrodził w towarzystwie p. S. Kusza, przedstawiciela firmy A. Grodzki w Warszawie, przybył do Werka z maszyną firmy angielskiej Ransomes, prosząc, aby chociaż ją jedną puszcili do pracy. Kilka osób, przybyłych z okolicy, bardzo się ucieszyło, że nie na darmo przybyli. Maszyna pracowała w cztery konie lekko, pomimo że dla kartofli pod plug sądzonych musiał być lemieś silnie zagłębiony—nie zapychała się wcale i kartofli niewierzonych nie zostawiała nic, zostało coś przykrytych ziemią—ile, tegoż nie wypróbował.

Tyle jednak zaufania w mnie maszyna ta wzbudziła, że ją nabyłem i mam nadzieję, że mi bardzo pomocną będzie w rozpoczęciu kampanji.

Szan. firmie Z. Nagrodzkiego oraz p. Kuszułowi miło mi wyrazić podziękowanie za uprzejmo przybycie na próbę. Proszę przyjąć etc.

P. Końca.

Werkli.

Z PROWINCY.

ROSIENIE.

Kłeski. (A. P.). Trzydzięci dni i trzydzięci nocny lato, jak na Zmujdz mówią, bez żadnej „pomiarzkiej”.

W ubiegłych latach ożime pola o tej porze, lśniły się zielonym akasmitem runi — obecnie, po większej części oczom przedstawia się widok pospępy, czarny; na pola wzięli nie sposób, broną nie wlecy, a koń grzęźnie.

W wielu większych dworach, gdzie spodziano się wymłócić ożiminy w polu za pomocą lokomobili, skończyło się na próbie — po suszy nastąpił poród deszczowy i nie tylko pszenica, ale nawet i żyto puściło pędy w miodlach. Brakowi dobrego nasienia ożiminy już zaradziły dwa baty żyta, sprowadzone z Prus do Kowna. Na wiosnę niemiunikiona będzie potrzeba sprowadzenia nasienia owsa, grochu i in., gdyż obecne czerniałe kopki owsa i wysypany groch smutny przedstawiają widok.

A tu jeszcze zbliża się cholera, która przed kilkunastu latami nawiedziła nas już w ziemi, nie bojąc się wcale mrozu, a zastała nas zupełnie nieprzygotowanych, jak i dziś... W dodatku grasują choroby wśród naszego inwentarza z powodu nawpół zgnitego karmu!

Słowem, zawsze kapryśna i niestała, w naszym klimacie aura, widocznie zawarła z reakcją przymorze, by kłęską po kłęsko zgnębić nas do szczeru. Ale nie od dziś kłęski nas nawiedzają, wytrzymałyśmy tyle — wytrzymaemy jeszcze.

Nacza (pow. lidzki). Miasteczko, a raczej wieś Nacza, niewyróżnia się znaczenie z typowych osad tego rodzaju na Białejrusi, chyba większą jeszcze ciemnotą i zacofaniem. Budujący się tu nowy, murowany, o trzech nawach kościół, na miejscu starego, drewnianego, przedstawia wprost wyjątkowo niesmaczną mieszaninę stylów wszystkich epok. Dzieło jakiegoś domorostego architekta, świadczy wymownie o zupełnym zaniku poczucia piękna plastycznego. Życie społeczne w całkowitym zaniku. Podobno brak ludzi, myśl i czynu. Rzucono śmiało projekt związania Kółka rolniczego, zdławiony został w zarodku przez czynniki, powołano już ze swego stanowiska do przewodniczenia w ruchu społecznym. A szkoda! Można by, na błotach nackich przycięła się ta jedyna gromadzka roślina.

Wiszniew (pow. oszmiański). Tu-tejsi drobni kupcy i przemysłowcy otrzymali możność korzystania z taniego kredytu. Otwarte zostało mianowicie Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe, którego kapitał zakładowy przedstawia 800 rb. Składka członkowska wynosi rb. 10, a pożyczki od 25 do 35 rb. udzielano być mają za poręczeniem udziałowców.

Do Towarzystwa tego, założonego przez żydów, mogą należeć również chrześcijanie.

Krewo (pow. oszmiański). Prowadzi się energiczne śledztwo z powodu ograbienia, przez osoby niewykryte, sklepu monopolowego. Strata sięga 300 rubli.

Taurogi (powiat rosiński). Od 1 września otwarto tu prywatną szkołę czteroklasową księcia Wasilczykowa. Egzaminy wstępne rozpoczęły się w dniu 3 września. W roku bieżącym otwarte będą klasy pierwsza i druga.

Bobrujsk (gub. min.). Zachorowała tu niejaka Berta Wejsnoper, u której dostrzeżono wiele podejrzano objawy. Przypuszczając wypadek cholery, gubernator miński zarządził energiczne środki ostrożności. Wydzielony choręj kazano posłać do zbadania bakterjologowi, d-rowi Kamoziemiu w Mińsku.

Rubieżewice (p. miński). Ministerjum spraw wewnętrznych pozwoliło na zbieranie składek do wysokości rb. 10,000 na budowę kościoła.

Poniewież. Przed paru tygodniami został zaarrestowany i osadzony w więzieniu poniewieżkiem p. Michał Karolewicz, syn ziemianina z majątku Adamowa. Oczekuje go trzymiesięczny areszt w drodze administracyjnej.

W dniu 27 sierpnia, przywieziono z Linkowa do więzienia poniewieżkiego niejakiemu Zynkiewiczowi, który świeżo wrócił z Ameryki. Znaleziono przy nim proklamacje.

W więzieniu poniewieżkiem panuje tyfus, głównie wśród więźniów kryminalnych.

Szawle. Bieżącej jesieni rekrucji będą stawać w powiecie szawelskim; w okręgu pierwszym w dniu 15 października, w drugim — w dniu 19 października; w trzecim — 25 października; czwartym — 31 października i w piątym — 6 listopada. Urząd poborowy będzie funkcjonował dla wszystkich okręgów w Szawlach.

Rosienie. W powiecie rosińskim rekrucji będą stawać w okręgu pierwszym w Rosieniach w dniu 6 listopada; w drugim 31 października; trzecim w Taurogach — 15 października, czwartym w Szajelach 23 października.

Zagory (pow. szawelski). Gubernator kowieński zatwierdził ustawę Zagorskiego Towarzystwa oświaty, które postawiło sobie za cel założenie progimnazjum męskiego i żeńskiego. Podczas rewizji u dr. Awizionisa w Zagorach zabrano książki (zaprobowano przez cenzurę), za rozpowszechnianie których dr. Awizionis będzie odpowiadał przed sądem.

Kowos. Założył się zjazd kleryków seminarjum żmudzkiego. Po odbytych rokolekcjach w dnach 25, 26 i 27 sierpnia, alumn przystąpił do nauki. W roku bieżącym wprowadzone zostały wieczorny w rejestrze czytanie po litewsku Żywotów Świętych.

Szkoła dwuklasowa litewska Towarzystwa „Saula” (Słońce) na Złotonej Górze, rozpoczęła swoje wykłady.

Kowieńska Rada miejska na pamiętkę jubileuszu L. Tolstoj, ulicę Małą Ogrodową przezwiała ulicą Tolstoją i wysłała telegram gratulacyjny do jublita. Towarzystwo litewskie „Daina” również wysłało telegram z podobnymi życzeniami.

Kułę (pow. teliszewski). W roku bieżącym władze pozwoliły na urządzenie w Kułach

czterech jarmarków: 1) d. 16 sierpnia, 2) d. 17 października, 3) d. 2 listopada i 4) d. 9 grudnia.

Krewo (powiat oszmiański). Otrzymało tu pozwolenie władz na urządzenie w Krewie na placu miejskim dwunastu jarmarków rocznie, w dniu 25 każdego miesiąca.

Do Dorpatu.

Skończyło się lato ciepłe, potulne, skończyły się wakacje... Ze wszystkich stron, z majątków, wsi i zaścianków najlichszych obszernego kraju naszego pociągnęły się długim łańcuchem pójazdy oraz bryczki, uwożące młodzież do miasta.

Wieś uroczą wyłudnia się. Tam, gdzie tak niedawno jeszcze było gwarno i szumno, tam, gdzie roiło się mnóstwo ludzi, rozlegał się huczny, wesoły śmiech i wrzawa, dzisiaj słychać tylko smutną rozmowę liści, złowiesze kranie wrony, lub też ujadanie psa, mierzające się z turkotem oddalającego się powozu.

Bryczka pędzi szybko. Rozglądam się po okolicy: o jakże smutny ma ona wygląd! Już ostatnie dni sierpnia, a na polu jeszcze jarzyna nie żęta. Deszcz, nakrapia... Ciopło... Mendle zboża zielonienią, żyto i pszenica zaledwie gdzieś niedziedzie posiane. Na widok taki mówili w głowie powstaje pytanie: coż będzie na drugi rok? i szybko cisnie się odpowiedź: głód.

Wyjeżdżam z granic Litwy — jestem w Kurlandji. To samo. Wsiadłem do wagonu. Lokomotywa wydaje przeraźliwy świst. Pociąg ruszył. Spoglądam przez okno: wszędzie to samo, zboże marnieje na polu, jeno, być może, w trochę mniejszej ilości.

Infanty. Przykre wrażenie, jakie pozostawiają po sobie podobne widoki, na chwilę zacierają okolicę przeczudna Zegawald, wcale sprawiedliwie noszącą miano Liwowskiej Szwajcarii. Jeszcze nigdy nie widział nic podobnego. Zogawald — zaiste arcydzieło natury i mniemam, iż żadne pióro nie zdoła godnie opisać jego piękności...

Góry, doliny, porośnięte lasem, sąstym lasem, rzeczki, przedzierające się poprzez zieloną gęstwinę, a polyskujące na słońcu, niby szabla damasceniska. Wspaniale, starożytnie zamki, stojące na wyniosłych pagórkach, imponujące swą dumną postawą, panujące nad całym otoczeniem.

Za Zegawaldem znów to samo, a więc na polu marnieje wszystko, marnieje zboże, cała nadzieja rolników. A pociąg leci, jak strzala, mijając coraz to nowe, rojukące ponurą przyszłość widoki.

Leżo oko lokomotywa ryknęła. Pociąg kłnie coraz wolniej, aż wreszcie się zatrzymuje. Cel podróży osiągnięty: jestem w Dorpacie. Noc. Biorę dorozkę. Mknę po ulicach — od jednego hotelu do drugiego. Wszędzie pełno, numeru niema, zajeli studenci, od których aż się roi. Nareszcie znajduję mały numerok.

Najazęty ruszając zwiędzał miasto. Z początku robi ono na mnie nadór niekorzystny wrażenie. Mijam jedną ulicę, drugą — nie ciekawego: domy niskie, chociaż niezbyt stare, przeważnie parterowe, piętrowych mało, dwupiętrowych zaś prawie nie widać wcale. Gdym jednak poznał miasto lepiej, znalazłem kilka dość ciekawych i ładnych rzeczek, zbyt mało, niestety.

Olóz Dorpat może się poszczycić wspaniałymi ruinami zamku, noszącego miano „Domborg”, a przedstawiającego się dość okazało. Szczególnie obszerny park, rozrzucony na falistej miejscowości, porośnięty pięknymi starami klonami oraz lipami, czyni na zwiedzającym przyjemne wrażenie. Ruiny zamku, w części którego, w najlepszym stanie będącej, mieści się obecnie bogata biblioteka uniwersytecka, mają wygląd malowniczy.

Najlepsze wrażenie robi dzielnica uniwersytecka, której część dość okazała stanowi Domborg. Do najładniejszych gmachów w mieście można zaliczyć ubogi, lecz schludny kościół katolicki, uniwersytet, teatr (nie stały), wreszcie tu i ówdzie stojące drobne pałacyki oraz gmachy, mieszczące w sobie korporacje studenckie, których w Dorpacie jest aż pono 8.

Na rzecze Embach, przepływającej przez centrum Dorpatu, znajdują się wspaniałe mosty murowane, zwodzony, wyglądający niby jakas brama triumfalna. Rzekę ożywia mnóstwo łodzi żaglowych oraz parowych.

Od ządaje się wszystko, co można powiędzić o zewnętrznym wyglądzie Dorpatu.

Od d. 28 sierpnia w Dorpacie odbywa się wystawa rolnicza, nader skromna. Znajdują się na wystawie największe koni oraz bydlę do dworów baronowskich, właścicieli zaś okazało bardzo mało. Z kolei zwracają powszechną uwagę dwa (rosyjskiej rasy), potwory o 1300 rb., na kupno jednak dotychczas amatora nie znalazłono. Zwracają również uwagę woły angielski i holenderski, bardzo wielu właścicieli, których przyniesiono złote oraz srebrne medale. Mocno, zniżwiarki, brony sprężynowe oraz inne narzędzia gospodarskie są dość starejszych systemów. Beckzi ryskiej firmy „Feniks” rzeczywicie są bardzo dobre, mocne i lekkie; przyniesiono firmie srebrny medal. Jest na wystawie kilka powozów i bryczek, nie odznaczających się jednak niczem, ani wykończeniem, ani pomysłem. Oprócz wyżej wymienionych okazów, jest jeszcze spora liczba rozmaitych maszyn, jak to: do biela maszyn, do kopania ziemniaków, oraz do ich sortowania, grabie, plugi na kołach, brony sprężynowe i wiele innych rzeczy, nie zasługujących jednak na uwagę ze względu na to, iż są pospolitej konstrukcji, szerszemu ogłowi aż nadto dobrze znanej.

Ogólnie panuje zdanie, iż wystawa w r. b. w Dorpacie nie udała się wcale. Wystawa ma się już ku końcowi. L. Misiewicz.

RUSINI W SEJMIE GALICYJSKIM.

Imieniem „Klubu ukraińskiego” złożył dr. Oleśnicki w sejmie galicyjskim oświadczenie następujące:

„Rozpoczynając w dniu dzisiejszym sesja sejmowa jest dla narodu ruskiego i w ogóle dla szerokiej mas ludności i wszystkich demokratycznych warstw społeczeństwa niespodzianiem i z każdego względu niepożądanym przedłużeniem furzędowania reprezentacji kurjalnej, opartej na podstawach anachronicznych, z duchem czasu i z potrzebami ludności w rażącej sprzeczności pozostających. Ostatnia sesja sejmowa, zebrała pod hasłem reformy wyborczej, zawiodła usprawiedliwione oczekiwania narodu ruskiego i w ogóle szerokiej mas liwnowej ludności kraju, pragnących gorąco reformy, i pozostawia ją w zupełności obecnemu Sejmowi, umożliwiając raz jeszcze przeprowadzenie wyborów wśród niesłychanych i dotychczas nieprzykrywanych nadużyć, oraz powołanie do życia przedstawicielstwa kraju, niezgodnego w znacznej części z wolą wyborców i ich interesami.

Wobec tego my, jako przedstawiciele ruskiego ludu i tych wśród niego panujących dążeń, oświadczamy, że wstępujemy do tego sejmku, uważając go tylko za reprezentację przeszłości, powołaną do jaknajkrótszego uchwalenia reformy wyborczej, opartej na jaknajszerszych podstawach powszechnego głosowania i wskutek tego, nie zrzekając się prawa podnoszenia i dochodzenia w tym sejmie naszych praw i narodowych postulatów, uważając jednakże, że w składzie swoim obecnym sejm ten dla przedsięwzięcia ważnych dla kraju reform, a w szczególności także do urzucenia podstaw dla nas pożądanego urozuczenia się obu narodowości, nie jest zdolny i kwalifikowany — będziemy z całej siły tak w tej Izbie, jak poza nią, dążyć przedewszystkiem do przeprowadzenia reformy, aby się obecny najrychlejsz ustąpił miejsca nowemu, prawdziwie ludowemu sejmowi, w którym wszystkie warstwy ludności i oba narody znajdą sprawiedliwe i odpowiednie przedstawicielstwo”.

Za granicą.

Nota francusko-hiszpańska.

Treść noty marokańskiej, wystosowanej przez Francję i Hiszpanję do mocarstw europejskich, jest według zgodnej realizacji prasy francuskiej następująca.

Mulej Hafid ma: 1) Uznać w całości traktat algiercki. 2) Potwierdzić prawo Francji i Hiszpanji do czuwania nad kontrabandą morską. 3) Podpisać wszystkie inne traktaty i zobowiązania, zawarte przez Abdula Azisa z mocarstwami europejskimi, a zatem przedstawić dług państwowe, uznać ustanowioną w Casablance komisję, dla określenia wysokości wynagrodzenia, i dać gwarancję, że zapłacone będą samy, wskazane przez komisję. 4) Odwołać formalnie wojnę świętą przez specjalnych delegatów, wysłanych do plemion berberyjskich. 5) Niezwłocznie zabezpieczyć porty i drogi przed anarchją marokańską.

Nadto nota przyznaje każdemu mocarstwu prawo, aby w sprawie obrony własnych, indywidualnych interesów przeprowadzić rokowania z sultanem. Tak np. Francja i Hiszpanja żądają oddzielnego zwrotu kosztów wojennych i wynagrodzenia za wymordowanie kilkunastu swoich poddanych. O wycofaniu wojska francuskiego z okręgu Szauja nota podobne wcale nie wspomina, lubo właśnie ten punkt może doprowadzić, pod wpływem intryg niemieckich, do nowych zatargów między Francją a Mulej-Hafidem.

Książę Białow a stosunki niemiecko-angielskie.

Korespondent „Standarta” spędził trzy dni w Norderny u kanclerza państwa, księcia Białowa, z którym miał rozmowę na temat stosunków angielsko-niemieckich.

Nie powiem nic nowego — pisze korespondent — oświadczając, że książę Białow zapamiętuje się na ochłodzenie stosunków pomiędzy Anglią a Niemcami, jako na swojego rodzaju „balka patriotycznego”. Uważaon, że jeśli ten nowy rodzaj epidemji nie zniknie, to spowoduje poważne straty dla obu krajów radości i korzyści „osób trzecich”. Książę Białow robi osobliwie wszystko, co od niego zależy, by położyć koniec temu „bzikowi”, ale siły jego są ograniczone.

Białow dziwi się, w jaki sposób mogło anglikom przyjść do głowy, że Niemcy mają zamiar napaść na nich od strony morza. Daleko słuszniej byłoby obawiać się czegoś wprost przeciwnego, t. j. napaćnięcia anglików na Niemcy.

Mogę pana zapewnić — oświadczył książę Białow dziennikarzowi — nikt, jako kanclerz niemiecki, lecz po prostu jako gentleman, iż ani jeden zdrowo myślący człowiek w Niemczech nie myśli nawet o wrogim zetknięciu się z Anglią, a tem mniej o napaćniu na nią. W Anglii i Francji nadają zbyt wielką wagę dziennikarskim rozprawom niektórych profesorów niemieckich, jak np. profesora Schiemanna. O, gdyby wiedzano, jak lekko się je waży w wyższych rządowych sferach Niemiec. Ja osobiście, naprzykład, czytuję profesora Schiemanna nie częściej, jak raz na pół roku.

W jednym z dzienników angielskich zdarzyło mi się znaleźć następujące wyliczenie planów niemieckich: eksploatacja idei panslawistycznych zapożyczona z bagdadzkiej, podział Maroka, podział Brazylii, podział Chin, zagarnięcie Syrii i Anadolji. Dzięwie się, że autor zapomniał jeszcze dodać o przyłączeniu

do siebie księzyca. Z usmiechem przeczytałem w tymże dzienniku, że moją większość w parlamencie nie przetrwa do przyszłych „wyborów”.

Korespondent „Standarta” uważa kanclerza niemieckiego za człowieka bardzo wybitnego. „Przyszedłem do wniosku — pisze on — że w Europie nie doznaję niezłomnej woli, ukrywanej pod akasmitną pozornie zgodnością Białowa”.

W końcu rozmowy kanclerz państwa, nie poprzestając na polityce, wyłożył angielskiemu korespondentowi coś w rodzaju swego systemu filozoficznego. Białow jest przekonany, iż losy Europy nie zależą od Anglii, a tem mniej od jakiejś poszczególnej osobistości, lecz przedewszystkiem od poczucia uczłości. Przed tą wielką siłą Białow skłania głowę z równą pokorą jak i genjalny jego poprzednik, Bismark. Gdy ten ostatni wyrzekł, iż Niemcy lekają się Boga i nikogo więcej, to miał wówczas na myśli toż samą, a wielką potęgę, co stoi za każdym tronem, a przed którą dopiero co zmuszony był schylić głowę sultan turecki. Tem przyznaniem się do Hegeljanizmu zakończyły się trzydniowe biesiadowanie angielskiego korespondenta z niemieckim kanclerzem.

Zwycięstwo Sattar-hana.

Pisma zagraniczne zamieszczają następujące szczegóły ostatniego spotkania Sattar-hana z wojskami rządowymi.

Dnia 11 sierpnia (n. st.) Ajn-ed-Doyle otrzymał niespodzianie posłki pod postacią 500 jeźdźców kurdiek, rozporządzających 4 działami. Nowoprzybyli przypuścili natchmiast atak do północnego skrzydła obozu rewolucyjnego. Sam Ajn-ed-Doyle przystąpił równocześnie do zombardowania dzielnicy Mudszt-tejskiej. Kurdowie wyruszyli do boju z wielkim męstwem. Udało im się wkrótce wyprzeć nacjonalistów ze wszystkich fortoz zamiejskich. Wojska rządowe zdobywały barykadę za barykadą, dopóki nie doszły do głównych fortyfikacji Sattar-hana. Tutaj bohatereszy fidaży przywitali ich gradem ręcznych granatów. Kurdowie rozbiegli się w popłochu po wąskich ulicach miasta. Rewolucjonści rzucili się za nimi, zabijając bez litości każdego, kto wpadł im w ręce. Wszystkie forty, zajęte przez kurków, przeszły w powrotem w ręce rewolucjonistów. Reszta wojska Ajn-ed-Doyle cofnęła się również, a pod wieczór dn. 11 sierpnia, Sattar-han ujrzał się panem placu, oraz całego nieledwie obozu nieprzyjacielskiego. Rewolucjonści stracili 60 ludzi. Straty wśród wojsk rządowych obliczają na setki. W nocy rewolucjonści na znak zwycięstwa strzelali z twierdzy swoją ślepiem nabojami.

Zajęcie z Geszowem.

Zajęcie z bulgarskim agentem dyplomatycznym, p. Geszowem, w dalszym ciągu wywołuje poruszenie w prasie. Były prezes ministrów, Petrow, zakomunikował interwjującemu go dziennikarzom, że na mocy prawa międzynarodowego, nie można bynajmniej powzięwać o zupełnej samodzielności i niezawisłości przedstawicielstwa dyplomatycznego księstwa bulgarskiego. Samodzielność tę potwierdza działalność agentów, przedstawiających Bułgarję w innych mocarstwach. Zwrócił też Petrow uwagę na to, że cesarz niemiecki, przyjmując w r. 1896 księcia Ferdynanda, a po raz pierwszy odwiedzającego Berlin po wstąpieniu na tron, przyjmował go jako władcę Bułgarji, zupełnie nie wspominając przytem o sultanie tureckim. Książę Ferdynand, niejednokrotnie odwiedzający inne stolice europejskie, wszędzie spotykał takie przyjęcie, właściwe niezależnemu władcy, i nigdy nie czyniono nigdzie najmniejszej aluzji o zależności Bułgarji od Turcji. Stanowiska tego Bułgarja bronić będzie z całą energją i nie może być mowy o jakichkolwiek kompromisach lub ustępkach w danej sprawie.

Dzisiejszy numer „Kurjera Litewskiego” składa się z 6 kolumn. Do dzisiejszego numeru dla wszystkich prenumeratorów dotacza się № 36 bezpłatnego dodatku pod tyt. „Życie Ilustrowane”.

TELEGRAMY „Kurjera Litewskiego”.

Z dnia 5 i 6 (18 i 19 września).

(Telegramy Ag. Petersburskiej).

NOMINACJA.

Wiedeń. „Correspond. - Bureau” komunikuje, że doktor Talko-Hryniewicz, lekarz okręgowy w Troicko-Sawsku, mianowany został nadwyznaczonym profesorem antropologii uniwersytetu krakowskiego.

W SPRAWIE WOLNYCH SŁUCHACZEK.

Petersburg. W praktyce zastosowania zasad samorządu, udzielonego wyższym zakładom naukowym, w myśl ukazów Najwyższych z d. 27 sierpnia i 17 września 1905 roku, okazało się, że do niektórych zakładów naukowych, wbrew istotnemu brzmieniu prawa, przyjmowano na prawach wolnych słuchaczek — kobiety. Na przedstawienie b. ministra oświaty, Rada ministrów zwróciła w sierpniu r. 1905 uwagę ochmistra von Kaufmana, na nielegalne czynności rad uniwersyteckich w kwestji przyjmowania kobiet, wyrażając przytem przekonanie, że udzielenie im prawa wstępowania do uniwersytetów jest kwestją praw-

dawczą. Gdy, pomimo to, okazało się, że w niektórych zakładach przyjmowane były kobiety, w dalszym ciągu Rada ministrów poleciła w maju roku bieżącego, ministrowi oświaty, przywrócić w sprawie tej legalny porządek. Wobec tego minister oświaty nakazał zbadanie istniejącego stanu rzeczy. Jak się okazało, obecnie w uniwersytetach jest około 2,180 wolnych słuchaczek, przyczem niektóre rady uniwersyteckie uznały nawet za możliwe egzaminowanie ich na równi ze studentami; ujawniono też, że znaczna część tych wolnych słuchaczek nie ma cenzusu wykształcenia średniego.

Wobec otrzymania tych danych i sądząc, że autonomia, udzielona wyższym zakładom naukowym na mocy ukazów Najwyższych, nie dawała władzy uniwersyteckiej żadnego prawa pomijania istniejących praw, pozwalających na przyjmowanie do uniwersytetów wyłącznie mężczyzn, Rada ministrów poleciła ministrowi oświaty zarządzenie wszelkich środków, by w przyszłym roku szkolnym, w liczbie studentów i wolnych słuchaczek uniwersytetów, po należytem sprawdzeniu znajdowały się wyłącznie osoby, mające prawo, kobiety nie mogą być przyjmowane do uniwersytetów w żadnym razie.

Zarazem, ze względu, że zaliczone obecnie do uniwersytetów wolne słuchaczki, przyjęte zostały z rozporządzenia władzy uniwersyteckiej, na prośbę senatora Szwarca, Rada ministrów uznała za słuszne, zapewnić tym wolnym słuchaczkom, które nie zdołały przejść do odpowiednich zakładów naukowych dla kobiet—możliwość ukończenia całkowitego kursu obranych przez nie przedmiotów kursu uniwersyteckiego. Wobec tego więc Rada ministrów poleciła ministrowi oświaty zaprzępować profesorom uniwersytetów, by w wolnym od zajęć czasie i oddzielnie od studentów, ukończonych wykłady byłym wolnym słuchaczkom, korzystając w razie potrzeby z wolnych sal uniwersyteckich.

ZNIESIENIE GEN.-GUBERNATORSTWA TYMCZASOWEGO.

Warszawa. Główny naczelnik kraju zniósł urząd tymczasowego generał-gubernatora gub. warszawskiej CHOLERA.

Petersburg. W ciągu ostatniej doby zachorowało w mieście osób 392, zmarło 125.

Krasnojarsk. Od dnia 29 sierpnia, do 1 września zach. 3, zm. 2.

Uralsk. Zachorowało osób 11, zm. 5; w Jurjewie zach. 15, zm. 12.

Tyflis. W dniu 5 września zach. 4-ch.

Ekaterynostaw. Zachorowało osób 3, zm. 5.

Poltawa. W Zolotonosy od dnia 29 sierpnia zach. i zm. 2; w powiecie zach. 6, zm. 3; w Romnach od dnia 1 września zach. 3, zm. 2.

Kijów

Wiedeń. Minister Izwo-
lowski. Według informacji agencji
Stefana, minister Izwołowski przy-
jechał z Wiednia minister Izwo-
lowski.

POWRÓT Z MANEWRÓW.
Budapeszt. Cesarz Franciszek-Józef
powrócił z manewrów w Wesz-
prim.

GRUPA PARLAMENTARNA.
Berlin. Przybyli tu członkowie
Dumy państwowej utworzyli biuro
organizacyjne, w celu zorganizowa-
nia po powrocie do Rosji z człon-
kami Dumy i Rady państwa, rosyj-
skiej grupy parlamentarnej związku
miejscyparlamentarnej.

WYKOPALISKA.
Allahabad. Według informacji, otrzy-
manych od podróżnika, doktora
Steina z Chatan, w Karaszar w pół-
nocno-wschodniej części pustyni Ta-
rina, znaleziono obrazy i rzeźby z
epoki przewagi wpływów buddyj-
skich. W pobliżu Mażartag znalezi-
ono znaczne zbiory dokumentów, pi-
sanych na drzewie i na papierze,
pochodzenia przeważnie indyjskiego,
chińskiego i tybetańskiego. Doku-
menty pochodzą z wieku VIII lub
IX, oczywiście z epoki najścia ty-
betańskiego.

STREJK KOLEJOWY.
Konstantynopol. Z powodu odrzu-
cenia przez dyrekcję kolei Wschod-
nych żądań oficyalistów, uznanych za
nadmierne, w dniu 5 września roz-
począł się na całej tej linii ogólny
strejk. Wczorajszy pociąg wieczorny
doszedł tylko do Adrianopola.

SPRAWY TURECKIE.
Konstantynopol. Radca poselstwa
tureckiego w Petersburgu, Fachr-
eddin-bej, mianowany został na to
samo stanowisko w Wiedniu. Radcą
poselstwa w Petersburgu mianowa-
no pierwszego sekretarza misji tu-
reckiej w Madrycie, Erodha-beja.

W. Porta postanowiła wypłacić
subsydjum roczne beduinom, któ-
rych interesy naruszono zostały
przez budowę kolei Hadżackiej.
Przywódca plemienia kurdów „Mil-
i” — Ibrahim-pasza zajął Warnice,
gdzie obłożony został przez wojska
rządowe.

SULEJMAN-PASZA.
Konstantynopol. W sferach dobrze
poinformowanych nie jeszcze nie
wiadomo o ucieczce Sulejmana-pa-
szy z Plecolje; natomiast wiadomą
było oddawna, że Sulejman-pasza
podał się do dymisji, mając zamiar

opuścić Plecolje, z powodu zamiano-
wania go senatorem. Jak donoszą
konsulowie, Sulejman-pasza wy-
jechał do Konstantynopola.

REWOLUCJA W TEBRIS.
Tebris. Ejnud-danle ogłosił urzę-
dowe ultimatum, w którym żąda zło-
żenia i wydania broni w ciągu 48
godzin, grożąc w razie przeciwnym,
zbombardowaniem dzielnicy, zamiesz-
kanych przez rewolucjonistów.

Ci jednak postanowili stawić opór
i nie puszczać z miasta euro-
pejczyków. Oddział wojsk mukiń-
skich z 5 działami znajduje się w
Sołfjan, w odległości 35 wiorst od
Tebrisa.

Eudżumy zwróciły się do pos-
łów w Teheranie z prośbą o pośre-
dnienie w sprawie przywrócenia
konstytucji.

Ochrona zwierząt w Ameryce.
Luigi Barzini, nowojorski korespon-
dent „Corriere della sera” ogłasza
następujące ciekawe studjum o ochronie
zwierząt w Ameryce.

Na wielu placach publicznych Now-
Yorku, gdzie ruch jest największy,
widzimy na domach i na słupach ulicznych
przymocowane skarabki w rodzaju
skarabek zakładów leczniczych i towa-
rzystw dobroczynnych. W skarabkach
znajdują się często wśród przeważ-
niającej ilości cennych monet miedzian-
nych, również wiele jasnych, większych
i mniejszych monet srebrnych.

Skarabki te noszą napis: Dla zwie-
rząt bez przyjaciół.
Dawniej mówiono: samotny jak pies-
samotność psa, o którego nie zatro-
czyła się żadna ludzka ani nawet psia
dusza, wydawała się czemś straszliwym.
Obecnie powinno się pomagać nawet
psom samotnym. Zbiera się kapitały dla
czworonożnych samotników. Stowarzy-
szenie jakieś buduje za zebrane pie-
niądze pałac, w którym opuszczone psy
i inne zwierzęta, będą wiesz żyć tak
wygodnie, jak tylko sobie wyobrazić
można. Gdzieindziej powstaje „Schronisko
dla wyszukanego konia strażnicy po-
zarnej”.

Szpitala dla psów i kotów są już
staremi urządzeniami w Now-Yorku.
Brakuje tylko klubu lub towarzystwa
awiaty dla tych miłych zwierząt, aby
dzielo ludzkości zostało ukoronowane.

W żadnej epoce miłość ludzka nie
zwracała się tak bardzo ku zwierzętom,
jak się to dzieje właśnie obecnie. „New-
York-Herald” stał się oficjalnym orga-
nism obrzymego ruchu, którego ce-
lem jest zwalczanie wiewiękoci. Potę-
gi tego ruchu nie należy niedoceniać.
Od czasu wojny, przeciw niewolnictwu
nie obserwowano w Ameryce podobnego
sentymentalizmu.

„Herald” daje codziennie całą szpal-
tę, a co niedziela całą stronę z ilu-
stracjami, w których przedstawia pu-
bliczności okrucieństwo lekarzy wobec
zwierząt. Sprawa wiewiękoci dotarła
nawet do parlamentu. Kongres uchwa-
lił właśnie prawo, regulujące wiewiękoci.
Każdy eksperyment lekarski na zwierzę-
tach jest surowo wzbroniony, wyjąwszy
te wypadki, w których doświadczenie w
żaden inny sposób dokonaniem być nie
może, a dla wiedzy lekarskiej jest nieo-
dwołalnym, szczególnie przy wykładach
dla słuchaczy medycyny.

Lekarze burzą się na to prawo,
oświadczać, że czyni ono niemożli-
we doświadczenie naukowe i kładzie
koniec wiedzy medycznej.
Przyjaciele zwierząt osiągnęli jednak
cel swój, a kampanja przeciw medycy-
nie doświadczałnej doszła do najwyż-
szego szczytu.

Wiadomą jest rzecz, że John Rocke-
feller swymi podstępami operacjami
finansowymi, nie osiągnął na siebie an-
nawet części tej nienawiści, na jaką
raził się założeniem instytutu dla do-
świadczeń medycznych.

Instytut Rockefellera zwie się w
języku ludowym „pałacem walki ze
śmiercią” lub „domem okrucieństwa”.
W odczwach publicznych wyzywa się lu-
dność do bojkotu lekarzy, pracujących
w tym instytucie, do niepoddawiania
ich i do niekazywania im jakiegokol-
wiek szacunku obywatelskiego. Złotliwi
agitatorki rozszerzają wieści, że lekarze
ci trują się wiewiękoci tylko dla wła-
snej przyjemności, dla zadowolenia swych
zwyrodniałych instynktów, rozkoszując
się męczarniami biednych zwierząt.

Napróżno bronią się lekarze przeciw
tym beensensownym napaściom, napróżno
zapewniają, że zwierzęta zostają przed
operacją narkotyzowane, nie odczuwają
żadego najmniejszego bólu. Obrona ta
ma tylko taki skutek, że właścio-
ciele wiewiękoci reżni wydadli prokla-
macje, w których ogłosili, że również
i oni zabijają było do bólu. Dr. W.
H. Park, dyrektor laboratorium Instytutu
hygienicznego w Waszyngtonie, ogło-
sił zatem żartobliwą historję o psie, raz
już w instytucie Rockefellera wiewięk-
ejowanym i napowrót do zdrowia przy-
prowadzonym. Mia o cie, po jakimś
czasie pies ten dobrowolnie do insty-
tutu powrócił, aby po raz drugi pod-
dać się wiewiękoci, tak miłe bowiem
wspomnienia pozostawiła w nim poprze-
dnia operacja.

Do jakiej śmieszności dochodzi
amerykańska manja obrony zwierząt,
wykazuje historia ligi trucizny „Poison
squad”. Liga trucizny jest to nowa
instytucja w chemicznym oddziale mi-
nisterjum handlu w Chicago. Falszo-
wanie środków spożywczych wzrosło
w Ameryce do tego stopnia, że ludność
pod nazwą najwycyżniejszych potraw
i napojów spożywała, jedynie genialne
chemiczne twory sztuczne, przy fabry-
kacji których używano bez skrupułu
również ingrediencji trujących.

Kolor i zapach były ludzko podro-
bione i rząd na serjo zaczął się trapić
przyszłością ludności, której tego
rodzaju sposób odżywiania się groził
najwiedzieńszą stratą. Rząd jednak my-
lił się. Ludność do tego stopnia przy-
zwyczaiła się do tych sztucznych śro-
dków żywności, że niektórzy lekarze
wyrzali obawę, że nagle przejście do natu-
ralnego pożywienia, mogłoby się stać
dla ludności bardzo niebezpiecznym.
Rzecz jasna, że lekarze ci byli opaceni
przez fabryki, produkujące owe sztuczne
materiały spożywcze, a rząd nie dał się
obalamucić ich zdaniem i wydał „Parre
food law” — prawo o niefałszowanych
środkach spożywczych. Wszystkie śro-
dki żywności miały być oddat badane
pod względem swej prawdziwości i bada-
nie to poruczoneo lidze trucizny.

Miejsce „królików” doświadczalnych
zajmują tutaj ludzie, biedacy, nie mają-
cy żadnych środków do życia; spożywają
oni potrawy, przyrządzone z produktów
podejrzanych przez komisję. Przed i po
jedzeniu podlegają dokładnemu bada-
niu lekarskiemu, aby można było o-
kreślić działanie tych potraw. Rzecz
naturalna, że w wypadkach choroby z
powodu trujących potraw, są najstaran-
niej leczeni.

Gdy znalazło się trochę ludzi nie-
sentymentalnych, zowiących takie poste-
powanie ligi trucizny nieuczciwym i za-
proponowało, aby dla badania podejrz-
nych potraw używano królików lub psów,
towarzystwa obrony zwierząt podniosły

nieśluchany gwałt. „Człowiek wie co
czyni, — krzyczano — zwierzęta zaś byłyby
używane przeciw swej woli”. Nie po-
winno się narażać na niebezpieczeństwo
życia nawet zwierząt, gdyż czyniłyby to
one bez własnej woli, tymczasem lu-
dziom czyniącym to dobrowolnie nie
można przeszkadzać w spełnieniu ich
nieprzymuszanej woli.

Pewien dowcipnie zaproponował, aby
ludzie, którym się życie sprzyrzyło,
poddawali się doświadczeniom medycy-
nym. Sądził on, że kandydaci na samo-
bójców powinni chętnie pochwycić spo-
sobność, aby swą śmiercią przynieść za-
razem i wiedzy przytyły użytek.

Niejaki zaś K. J. Smith wystąpił z
propozycją, aby najlepiej lekarze,
przeprowadzający doświadczenia wiewię-
koci, nie dawali im nawet, co powinni-
by chętnie czynić przez wgląd na do-
bro, tak przez nich ukochanej wiedzy
medycznej.

Jedno jest jasne, że jeśli tak dalej
pójdzie, to wkrótce jedno tylko zwierzę
pozostanie bez przyjaciół, a zwierzęciem
tem będzie człowiek.

OFIARY
słoneżone w Administracji „Kurjera
Litewskiego”.

Dla młodziej chorej wdowy z 3-giem dziećmi
złożył:
Marja Oskierczyńska 5 rb.
Na naukę języka polskiego w szkole miej-
skiej 5-to-letniej:
W drugą rocznicę śmierci 7 (20) wrze-
śnia 4 p. Michała Holyńskiego ofiarowuje
W. H. 10 rb.

Stan pogody.
Spostrzeżenia stacji meteorologicznej
przy wileńskiej szkole junkrów.
Z dnia 6 września.

Ciśnienie barometryczne w mm. 761,8
Temperatura powietrza według C:
a) średnia temperatura 7,4
b) maximum 10,5
c) minimum 3,5
Chmurność wełd: 10 st. syst. 6
Wilgotność powietrza:
a) absolutna 6,4
b) stosunkowa 87%
c) wełd. hygrom. 73,3

Kierunek i sła wiatru w m/sec:
a) o 7-nej z rana NNR 2,3
b) o 1-iej w pol. NNR 3,6
c) wczoraj o 9-iej wiecz. 0
Ilość opadów w mm. 0
Uwaga. Jutro przewidywany jest dzień
pochmurny i chłodny.

Redaktor
WOJCIECH BARANOWSKI.
Wydawca
EDMUND NOWICKI.

BIELIZNA
męska kto chce mieć do-
brze dopasowaną, z naj-
prędziej wyszukanymi matery-
ałami, wykonaną precy-
zyjnie z fachową znajomością rzeczy i
względem do każdego względu doskona-
łą (nie imitacyjną), a jednak po cenach
stosunkowo uprzedmiotowych i ściśle
stałych, przystępnie, jeżeli chce być ob-
służony sumiennie, to niech takowa ma-
nia na miarę, lub kupuje gotową u fir-
my WACŁAW SUKOWSKI, w Warszawie —
5 Białeńska 5, wprost Daniłowiczowskiej,
parter i pierwsze piętro, telefon 47 46.

PATENTY
NA WYNALEZY I MODELE I MARKI FABRYC.
GOLDMAN I ELLENBAND
WARSZAWA, LESZNO 10 P. B. Telefon 1228

Dr. A. Leszczyński
Ordyn. Klin. Szp. Św. Łazarza.
Choroby weneryczne i skórne.
WARSZAWA — Marszałkowska № 94.
10-3-52a

Okulista
Dr. med. Stanisław Markowski
b. asystent lwowskiej Kliniki okulistycznej
zamieszkał w Wilnie przy ul. Wileńskiej 26
(róg zaułka Dobroczyńskiego) i przyjmuje
(chorby na oczy od 10-12 rano i 5-6 pp-
chorych na oczy od 3-3-52a

Repertuar Teatru Polskiego od 8 do 15 Września st. st.

Table with 7 columns: PONIEDZIALEK, WTOREK, ŚRODA, CZWARTEK, PIĄTEK, SOBOTA, NIEDZIELA. Each column contains the play title and author for that day.

Cecyli Gutowskiej
Warszawa, ul. Złota № 4, tel. 129-70.
Przyjmuje zapisy codziennie, programy na żądanie.
F. POPŁAWSKI, KRAWIEC Z MOSKWy.

MAISON „SPLENDID”
MAGAZYN BIELIZNY PARYSKIEJ
BLUZEK WIEDEŃSKICH
Warszawa,
Czysta nr. 2 — Tel. 190-20. 6-1-1087a

FABRYKA MEBLI BAMBUSOWYCH
D. I. Markowskiego Wielka
40-45%
Chcę rozpowszechnić swoje wy-
roby, sprzedając je z ustępstwem
Wszelkiego rodzaju meble.
Zupełna gwarancja trwałości. Sprzedaż także na wypłaty częściowe.

Dr. Popilski
chor. wewn. skórnej wenerycznej.
Pobulanka, rog Zawalno 10-2
10-8 15-7. 1087a

M. BAGIŃSKIEJ,
Wilno, zał. Żandarmski 7,
polecna nauczycielki, nauczycielki
i bony polki i cudzoziemki.
3-2-1393

Zupełne wyleczenie
Rzeżączki (trypra)
100-150 rb.
miesięcznego dochodu,
moga osiągnąć jako dodatkowy
zarobek latwo pracując wszel-
kich stanów, drogą uczenia. Spe-
cjalność nie wymagana, wszelkie
ryzyko wykluczone. Oferty adre-
sować: P. P. P. Centralny Kantor
ogłoszeń L. E. Metz i K-o, —
3-1 Moskwa, Miasnickaja 1115a

Masaż ogólny
dla mężczyzny i kobiet,
szwedzki, od otępiłości i dla
nabycia siły; masaż kosmetyczny
twarzy, wanny parowe i usowa-
nie zmarszczek nowym sposo-
bem. Na żądanie uczeszcza do
chorych. Przyjmuje od 11-1 i od
5-7 w Garbarska (Kazimierska)
№ 14-7, wejście z dziedzińca,
Marszewska K. Szczęsowska.
2-2-1078a

PRZEPROWADZKI,
opakowanie, przechowanie rzeczy
i wszelkie operacje kolejowe za-
łatwia KANTOR PRZEWÓZOWY
W. Tomaszewicz i S-ka,
ul. Wileńska № 46,
telefon № 714. 1097a

POWÓZ
parokony na gumach, fabryki
Petersburskiej, mało używany,
do sprzedania. Kantor Hotelu St.
Georges. 3 3 1100a

Fotografia—Życie Człowieka.
Chiromant i fizjonomista prof. M.
Epsztein, rzeczywiście przepowia-
da przyszłość i objaśnia tera-
źniejszość i przeszłość. Odgadywa
niomyślnie choroby, kradzieże,
obroty handlowe, podróże, procesy
sądowe, szczęśliwe N-ra loter-
ji, miłość, życie rodzinne. Udzie-
la rady ustnie i zacznie, osobom
zamięscowym przepowiada z fo-
tografii, lub rekwizitu, przyczem
wymagane jest imię, rok i miesi-
ąc urodzenia. — Cena nie mniej
1 rb. i opłata pocztowa, osobli-
wie nie mniej jak kop. 50 od oso-
by.
Wilno, ul. Wileńska, dom Ody-
ca № 25 m. 23. 122a

ZAKŁAD
Polożniczo-Ginekologiczny
D-rów: Bujalskiego, Kahna,
Mackiewskiego, Rymasy i Wa-
szkiewicza Stale Józka. Wilno
Ulca Czysta № 3. 52-26-895a

Panienci,
które chciałyby wyjechać do Lwo-
wa dla wyższych studiów, mogą
być przyjęte na mieszkanie i
mieć pewną opiekę w polskiej
rodzinie z Litwy. Po informację
zwracać się: Wilno, S-to Jerski
prosp. 23 m. 9. 5-3-1103a

Szanownych
Czytelników,
korzystających przy robie-
niu zakupów z ogłoszeń w
„Kurjerze Litewskim”, u-
przejmie prosimy o każdo-
razowe powoływanie się na
źródło informacji, t. j. na
ogłoszenia w „Kurjerze”.

Hotel Landwarowski
Przy samej stacji Landwarowo północno-zachodnich dr. żel.
ŚWIEŻO ODNOWIONY. 5-1-1110a
Zaciszne, wygodne numery ze wszelkimi udogodnieniami, przy
hotelu pierwszorzędna restauracja i wspaniałe wielkie sale na wie-
czory i uroczystości weselne. — Płgkie naocznia i nakrycia.
Właściciele: Łazarz i Jakób Hilerowiczowie.

